

ROZDZIAŁ 8

WAKACJE – urlop którego nie będzie

Wakacje są uwieńczeniem całego roku ciężkiej pracy. Gwarantują wypoczynek, uwalniają od stresu i codziennych obowiązków. Niestety dla wielu niedoszlých urlopowiczów, były one jedynie przyczyną nowych problemów.

Pierwsze oczekujące na wczasowiczów zagrożenie, stanowią nieuczciwe biura podróży. Rozdział ten opisuje schemat wielkiego oszustwa wakacyjnego, który wykorzystywany był przez kilka lat. Wiarygodne źródła potwierdzają, iż kilka z firm, które działały w opisany sposób kontrolowanych było przez międzynarodowe organizacje przestępcze. Niektóre biura były prawdopodobnie wykorzystywane do prania mafijnych, brudnych pieniędzy, jednak ta hipoteza nie została udowodniona. Wzorce opisanych wyłudzeń zostały wykorzystane przez polskich oszustów, którym udało się naciągnąć kilkaset, a może nawet kilka tysięcy osób.

Po drugie, mieszkania urlopowiczów narażone są na włamanie. Bandyci do ich organizowania wymyślają wiele niecodziennych sposobów. W historii: "Nowe meble" opisany jest jeden z takich przypadków.

Po trzecie, w czasie wypoczynku natknąć się możemy na bandytów, którzy masowo podczas sezonu przybywają do miejscowości turystycznych.

Rozdział ten stawia sobie za cel danie odpowiedzi na pytanie: Dlaczego w trakcie wakacji wzrasta przestępczość nietletnich? Zagrożenie z ich strony, jest coraz większe.

ZDARZENIA

Luksusowy apartament na własność.

TIME SHARE - Udział w czasie. Pod tym pojęciem kryje się pewien niezwykle interesujący sposób spędzania wakacji. Swoją ofertę sprzedają w tym systemie dwie międzynarodowe organizacje zrzeszające wspaniałe ośrodki wypoczynkowe na całym świecie. System ten oferuje możliwość stania się współwłaścicielem apartamentu na tydzień lub jego wielokrotność, w jednym z kurortów i później wymieniania go za niewielką opłatą na któryś z równie bajecznych apartamentów w dowolnym miejscu na świecie. Korzyści? Ogromne! Nie wynajmuje się przecież pokoju, lecz jedzie do siebie. Unika się w ten sposób pośredników, zarabiających na wypoczynku. Na miejscu obowiązuje tzw. druga taryfa. Właściciele płacą tylko koszty utrzymania. Hotel nie zdiera z nich tak jak z innych gości. Perspektywa wspaniałych wakacji za niewielkie pieniądze do końca życia staje się więc naprawdę kusząca.

Największą i chyba najbardziej niewiarygodną korzyścią tego systemu jest możliwość w dowolnie wybranym momencie, sprzedania swojego udziału wakacyjnego i odzyskania zainwestowanych pieniędzy, do których doliczany jest jeszcze zysk. Powstaje on poprzez nieustanny wzrost ceny gruntów i nieruchomości w najbardziej atrakcyjnych miejscach świata. Podobno ceny te rosną w zastraszającym tempie i wyprzedzają o kilka procent inflację. Przy tym wszystkim mało istotny wydaje się być fakt, że osoba przystępująca do systemu otrzyma

specjalne karty rabatowe oferujące niesamowite zniżki, np. w niektórych hotelach obowiązuje 50% rabatu na zakwaterowanie.

Skąd więc bierze się zysk dla właścicieli zrzeszonych ośrodków? Wyprzedają oni bardzo szybko wszystkie apartamenty, co daje natychmiastowy zwrot inwestycji, a w rezultacie szybki zysk. Apartamenty oferowane są w dwóch konkurujących ze sobą klubach wakacyjnych I.I. - Interwał International i R.C.I. - Resort Condominium International.

System prezentuje się wręcz bajecznie. Należałoby się spodziewać, że za kilka lat większość urlopowiczów będzie wypoczywała właśnie w taki sposób. Coś jednak jest nie tak. Zastrzegam, że nie posądzam żadnego z w/w klubów o nieuczciwe praktyki. Co więcej, znam osoby, które wyjeżdżały na urlopy w tym systemie i wróciły zadowolone. Niemniej większość osób pragnących wypoczywać w taki sposób zostało oszukanych i straciło olbrzymie pieniądze, które przywłaszczyły sobie firmy, oferujące przyłączenie do systemu.

Jako pierwszy swoje usługi w tym wakacyjnym zakresie proponował AMF Holiday - Zjednoczona Marketingowa Federacja Wakacyjna. AMF funkcjonował w kraju kilka lat. Rzeczywiście, parę osób wyjechało z nimi na wakacje. Jednak zdecydowana większość została oszukana. Firma ta kontrolowana była przez dwóch właścicieli pochodzenia angielskiego. Po kilku latach działalności zostali aresztowani, i przynajmniej jeden z nich odsiedział dłuższy czas w polskim więzieniu. Za drugiego, według wiarygodnych źródeł, poręczył biskup katolicki. Udało mu się dzięki temu uniknąć poznania polskiego systemu więziennictwa.

Sposób działania firmy był dość złożony. Cała strategia wymagała dopracowania wszystkich detali. Firma wypuszczała na miasto naganiaczy, zwanych ankieterami. Z respondentami wypełniali stosowny formularz. Po kilku nieistotnych dla firmy pytaniach o wakacje ankieter prosił o podanie informacji dotyczących miesięcznych zarobków, wykonywanym zawodzie, posiadanym aucie i jego roczniku. Wszystkie ankiety, w których respondenci nie wykazali interesującego firmę zaplecza finansowego, były odrzucane. Do reszty osób sztab telefonistek dzwonił podając zawsze tę samą informację: "Zostaliście państwo wylosowani w ogólnopolskiej loterii i otrzymujecie wspaniałą nagrodę w postaci tygodnia wakacji w jakimś przepięknym miejscu na świecie. Aby odebrać swoją wygraną, wystarczy stawić się na prezentację zorganizowaną przez naszą firmę wraz z osobą towarzyszącą. Należy również mieć pewną ilość gotówki, bo będą prezentowane interesujące oferty wakacyjne wystawiane do sprzedaży po niezwykle atrakcyjnych cenach, dostępne tylko i wyłącznie w dniu prezentacji".

Prezentacja umawiana była zwykle na godzinę 18.00 i miała trwać ok. 90 min. Jednak na jej przeprowadzenie pracownikom firmy potrzeba było dużo więcej czasu. Zdarzało się, że niektórzy goście przetrzymywani byli nawet do północy. Decyzję o przyłączeniu się do systemu trzeba było podjąć "dziś na sali". Nie było mowy o daniu czasu na zastanowienie się. "Bo i nad czym się zastanawiać?" – tłumaczyli menedżerowie firmy. W dniu spotkania należało wpłacić 30% zaliczki na wybraną ofertę, co stanowiło kwotę nawet kilku tysięcy dolarów. Jeśli ktoś nie miał wystarczającej gotówki, menedżerowie starali się wyciągnąć ile kto ma, dodatkowo zabierając swoim gościom kosztowności w postaci biżuterii czy zegarków. Podobno ich szefowie bez takiej dodatkowej zaliczki nie zgodzą się na podpisanie umowy. "Szczęśliwi zwycięzcy ogólnopolskiej loterii" zmęczeni kilkugodzinnym spotkaniem i otumanieni przez nie odstępujących ich nawet na krok reprezentantów godzili się na wszystko. Następnego dnia rano okazywało się, że podpisanej umowy nie można rozwiązać, a wpłacona zaliczka została przelana na konto wybranego kurortu.

Po aresztowaniu dwóch angielskich szefów firma rozpadła się. Jednak to nie koniec tego typu oszustw wakacyjnych. Na rynku istniało lub powstało kilka podobnych firm z zagranicznymi lub polskimi właścicielami. Do tych z zagranicznym zarządem należał Financial Vacation Club, prowadzony przez tajemniczego Hiszpana Jorge R. Biuro to miało siedzibę najpierw w jednym z prestiżowych domów handlowych w Warszawie, skąd wyniosło się pozostawiając po sobie nieuregulowane rachunki na warszawskie Stare Miasto. Również tu firma nie regulowała swoich rachunków za lokal oraz telefony. Kapitał założycielski tego "międzynarodowego" klubu wynosił dziesięć tysięcy złotych i był jedynie częścią jednego udziału wakacyjnego. Po kilku latach działalności (w tym okresie kilka osób rzeczywiście wyjechało na wakacje) właściciel firmy opuścił Polskę i nie powrócił. Zostawił po sobie długą listę osób pragnących wyjechać na opłacony wypoczynek.

Jednym z polskich odpowiedników tych "elitarnych klubów" była TOP TRAVEL AGENCY, mieszcząca się na ul. Królewicza Jakuba w Warszawie. Firma ta, by jak najbardziej upodobnić się do międzynarodowych systemów wakacyjnych skopiowała nawet logo jednego z nich i prezentowała je jako własne. We wszystkich możliwych oszustwach biuro to posunęło się najdalej ze wszystkich. Pracownicy firmy obiecywali swoim klientom dosłownie wszystko, aby ci przyłączyli się do proponowanego przez nich klubu. Na prezentacji można było dowiedzieć się, np. że koszt całodobowego wyżywienia w proponowanym przez nich pięciogwiazdkowym kurorcie o standardzie warszawskiego hotelu Marriott wyniesie 3 - 4 dolary od osoby.

Interesy agencji reprezentował prawnie Tomasz K., mieszkaniec podwarszawskiej miejscowości Brwinów, z którym według byłego pracownika firmy reszta "zarządu" toczyła nieustanne spory. W tajemniczych okolicznościach został wywieziony do lasu i skatowany jeden z dyrektorów T.T.A. Andrzej B, który kwestionował wiele decyzji "prezesa". Z kilku, a być może kilkunastu osób, które przedstawiały się jako współwłaściciele lub dyrektorzy, coraz to kolejni zaczęli ją opuszczać. Po audycjach w radio ZET, w których znany redaktor Janusz Weiss nazwał firmę oszukańczą, zakończyła ona działalność.

Dyrektorzy - założyciele TOP TRAVEL AGENCY po obnażeniu w mediach ich działalności zostawili po sobie wiele nieuregulowanych spraw i przeszli do pracy w innym tego typu biurze o nazwie: WORLD TRAVEL POLAND. O dziwo, mimo głośnej w mediach nagonki na ich byłą firmę i przyklejeniu im etykiety oszustów, zajęli od razu wysokie stanowiska menedżerów i dyrektorów. Jak było do przewidzenia, i to biuro w niedługim czasie zakończyło działalność pozostawiając oszukanych klientów z dowodami wpłaty gotówki na rzecz firmy.

Wszystkie opisane postacie są autentyczne, również ich personalia nie zostały zmienione. Nazwy firm są ich autentycznymi, prezentowanymi na rynku nazwami. Są oczywiste sprawy, o których jednak nie można czasem publicznie głośno rozmawiać, nie narażając się na procesy sądowe nawet ze strony nieuczciwych jednostek. Odpowiedź na pytanie w jaki sposób mogło funkcjonować przez kilka lat tak oczywiste oszustwo, pozostawiam czytelnikom. Do Was należy także ocena, kto naprawdę kontrolował te firmy.

Nieuczciwe firmy turystyczne to oczywiście nie jedyne zagrożenie ze strony świata przestępczego, jakie czyha na spragnionych wypoczynku urlopowiczów. Włamanie do mieszkań są w okresie wyjazdów wakacyjnych prawdziwą plagą.

Pozostawiony nawet pod czujnym okiem sąsiada dom nie jest bezpieczny. Sposoby złodziei mogą być naprawdę zaskakujące.

Nowe meble.

Henryk i Celina P. są właścicielami prężnej firmy. Własny biznes prowadzą od wielu lat, nic więc dziwnego, że dorobili się dużego majątku. W spokojnej miejscowości zamieszkałej głównie przez im podobnych ludzi biznesu mają wspaniały dom, w którym z pasją gromadzili niezwykle drogie dzieła sztuki. Ich zbiory były podziwiane nie tylko przez wszystkich znajomych, ale też przez prawdziwych znawców i kolekcjonerów.

Dom, w którym mieszkają, oprócz systemu alarmowego strzeżony jest przez dwa niezwykle groźne psy rasy doberman. Wydawałoby się, iż te zabezpieczenia uzupełnione o pancerne, antywłamaniowe szyby w oknach, grube stalowe kraty i czujne oko sąsiadów stanowią dla złodziei barierę nie do przebiccia. A jednak.

Państwo P. wraz z dziećmi wyjechali na zasłużone wakacje do najpiękniejszego zakątku świata – na Mauritius. Wszystkie kosztowności zamknęli w domowym, pancernym sejfie. Zobowiązali sąsiada, który od lat był zażyłym przyjacielem rodziny, aby czuwał nad pozostawionymi przez nich dobrami, jak również, by karmił podczas ich nieobecności psy. Jak co roku pozostawili mu klucze do mieszkania – na wszelki wypadek.

Następnego dnia po wyjeździe pod domem państwa P. pojawił się samochód z meblami. Kręcący się przed willą, ubrani w firmowe kombinezony pracownicy sklepu meblowego wzbudzili od razu zainteresowanie sąsiada. Wyszedł, by dowiedzieć się o co chodzi. Po krótkiej wymianie zdań okazało się, iż są to dostawcy, którzy spóźnili się o dwa dni z przywozem zamówionych włoskich kompletów wypoczynkowych. Obsuwa spowodowana była długim oczekiwaniem transportu mebli na granicy. Sąsiad wyjaśnił, że nikogo nie będzie aż przez trzy tygodnie. Dostawcy pokazali dokumenty potwierdzające uiszczenie zapłaty za meble i zaczęli rozpaczać, snując czarną wizję utraty premii, a być może i posady. Wyjaśnili, iż przyjechali z innego województwa nie upewniwszy się wcześniej, czy właściciele będą w domu, a należy to do ich obowiązków.

Sąsiadowi zrobiło się ich szkoda. Tablice rejestracyjne auta rzeczywiście wskazywały, że przyjechało z bardzo daleka. Sprawdził jeszcze raz dokumenty uiszczenia opłaty za meble i postanowił otworzyć powierzony mu pod opiekę dom, aby w przedpokoju pozostawili przywieziony towar. "Przecież przypilnuję wszystkiego i nic złego nie może się stać" - myślał.

Wszystko poszło bez problemu. Po paru minutach meble stały bezpiecznie w domu. Sąsiad dokładnie zamknął mieszkanie i włączył alarm. Dostawcy odjechali, a on był dumny, że spełnił dobry uczynek. "Państwo P. zapomnieli widocznie uprzedzić mnie o możliwej dostawie. Z pewnością jednak będą zadowoleni z podjętej przeze mnie decyzji" - myślał.

Dostawcy wrócili następnego dnia z elegancko ubranym mężczyzną. Ten przedstawił się jako właściciel salonu i poprosił o wydanie mebli, gdyż nastąpiła fatalna pomyłka w adresie odbiorcy. Sąsiad był mocno poirytowany i nie chciał zgodzić się na oddanie towaru. Z dokumentów, które zostały mu przedstawione tym razem, rzeczywiście wynikało, że meble przeznaczone były dla kogoś innego, a państwo P. wpłacili dopiero zaliczkę na komplet wypoczynkowy i ma on im być dostarczony dopiero za miesiąc. Właściciel firmy pozwolił mu nawet na

skontaktowanie się z prawowitym odbiorcą. Po rozmowie telefonicznej i długich tłumaczeniach w końcu uległ. Zapisał na wszelki wypadek numer telefonu do swego rozmówcy, jak i do salonu meblowego. Otworzył dom i sprawdził czy wszystko jest w porządku. Gdy nie stwierdził żadnych zmian pod swoim nadzorem pozwolił na wyniesienie mebli. Ponownie zamknął dom i włączył alarm.

Rodzina P. wróciła, z wakacji szczęśliwa i wypoczęta. Gdy następnego dnia chcieli wyjąć pozostawione w sejfie dzieła sztuki i biżuterię, okazało się, że jest pusty. W trakcie śledztwa ustalono, iż w kanapie złodzieje musieli przemycić do środka włamywacza, który po opróżnieniu sejfu wraz z łupem schował się ponownie w wynoszonych meblach. W mieszkaniu nie natrafiono na żadne odciski palców, wnoszący meble złodzieje pracowali w rękawiczkach, a to przecież nie powinno wzbudzać żadnych podejrzeń. Spisane numery telefonów okazały się już nieaktualne. Były to aktywowane na nieistniejące osoby komórki systemu GSM. Łup bandytów oszacowano na ponad trzy miliardy starych złotych.

Przemek jest ogolonym na łyso dwudziestolatkiem. Wraz z rodzicami, tzw. porządnymi ludźmi, mieszka w podwarszawskiej Zielonce. Ma wielu kolegów, z którymi przesiaduje całymi dniami w swoim aucie. Od skończenia szkoły zawodowej nie podjął żadnej pracy, nie zgłosił się też po zasiłek dla bezrobotnych. Są to dla niego pieniądze zbyt małe, aby się po nie fatygować. Wrócił właśnie z trasy. Był dwa tygodnie wraz z kolegami nad morzem. Przywieźli bogaty łup. Udało im się włamać do kilkunastu domków letniskowych, z których skradli pozostawiony tam sprzęt. Przywieźli też kilkanaście wysokiej klasy odtwarzaczy samochodowych. Przemek podsumowuje: "Byłem na urlopie". Na takie urlopy wyjeżdża kilka razy do roku.

Wszędzie tam, gdzie zjeżdżają się rzesze turystów, natknąć się można na poszukujących łatwego zarobku gangsterów. Dla nich wyjazd do turystycznej miejscowości jest połączeniem wakacji z ciężką pracą. Zapelnione kurorty nad morzem, w górach czy nad jeziorami stwarzają przestępcom idealną sytuacja na zarobkowanie. Wśród tysięcy turystów wytopienie sprawców przestępstwa jest niemalże niemożliwe.

W tym przypadku nie możemy mówić o zorganizowanej przestępczości czy mafii. Największe zagrożenie spokoju naszych wakacji pochodzi najczęściej od nieletniej lub niespełna dwudziestoletniej młodzieży pragnącej upodobnić się do swych starszych kolegów będących już w mafijnych układach. Ciepłe wieczory, możliwość gromadzenia się na świeżym powietrzu, spożywanie alkoholu i narkotyków zwłaszcza latem ułatwia młodym ludziom popełnienie przestępstw. Ich ofiarą padają najczęściej osoby spacerujące wieczorami lub nocą. Słabo zabezpieczone domki letniskowe, czy kempingowe, do których Polacy zaczynają zwozić bardzo drogie przedmioty są również łakomym kąskiem. Pozostawione bez większych zabezpieczeń mieszkania, auta, w których bardzo często zapominamy dokręcić do końca szybę opuszczoną z powodu upałów same proszą, by je okraść. Niestety obserwujemy coraz większą eskalację przestępstw popełnianych przez nieletnich.

Dlaczego coraz więcej młodych ludzi schodzi na mafijną drogę? Nie ma możliwości, dania jednoznacznej odpowiedzi na to pytanie. Niemniej istotnym elementem degeneracji najmłodszego pokolenia jest silny wpływ mediów. Reklamy hołdujące życiu "na maks", upadek dotychczasowych autorytetów i brak perspektyw

dla młodych ludzi powodują, iż otarcie się ich o świat przestępczy jest tylko kwestią czasu. Nie chciałbym być źle zrozumiany, osobiście nie mam nic przeciwko życiu na maks. Co więcej, czasem trochę zazdroszczę ludziom, którzy mogą sobie na nie pozwolić. Chodzi mi o to, iż nastolatków nie stać na nie. Chcąc zaspokoić wyrabiane w nich przez media pragnienia schodzą na drogę przestępstwa w celu zdobycia (w ich mniemaniu) łatwych pieniędzy. Największą możliwość zmaterializowania swych pragnień mają właśnie podczas wakacji. Brak obowiązków szkolnych powoduje, iż nastolatkowie poszukują czegoś, co wypełniłoby w atrakcyjny sposób ich wolny czas. Otarcie się o świat przestępczy daje im zarówno dużo emocji, jak i możliwość zarobienia pieniędzy. Niestety, część rodziców nie potrafi skutecznie wytłumaczyć swoim dzieciom, jak groźne czekają ich konsekwencje.

WYWIAD

AUTOR: Dlaczego powstało tak wiele firm oferujących przyłączenie do systemu TIME - SHARE?

ZATROSKANI: W tym przemyśle obraca się ogromnymi kwotami pieniędzy. Jeden wieczysty udział to średnio dziesięć tysięcy dolarów. Jeśli wychodzić z założenia, że uda się oszukać sto osób, to powstaje możliwość zarobienia miliona dolarów, czyli ponad czterdzieści miliardów starych zł, nie jest to więc kwota do pogardzenia.

A: Czy TIME SHARE na całym świecie to oszustwo?

Z: Tego nie powiedziałem. Wydaje mi się, że to legalny klub wakacyjny. Jednak tego typu działalność powinna być poddana rygorystycznej kontroli przez odpowiednie służby. Myślę, iż nawet uczciwy człowiek przy takich kwotach może ulec pokusie przywłaszczenia tych pieniędzy.

A: Skąd znasz tak dokładnie historię firm zajmujących się sprzedażą wakacji w tym systemie?

Z: W policyjnych kręgach ciekawe, niecodzienne historie o podobnych oszustwach szybko się rozchodzą. Poza tym o tych firmach było dość głośno w polskich mediach. Oszukanych zostało bardzo wiele osób.

A: Czy osobiście zaangażowany byłeś w prowadzenie śledztwa na temat działalności którejś z wymienionych firm?

Z: Nie. Prowadziłem wtedy inne dochodzenia. Niemniej temat ten zainteresował mnie do tego stopnia, że przeczytałem wiele akt operacyjnych o tej sprawie. Ponadto miałem informatora, którego znajomy namawiał na otworzenie tego typu działalności. Nie zgodził się, ale udało mu się poznać schemat działania. Opowiedział mi wszystko.

A: Dlaczego się nie zgodził? Przecież istniała możliwość zarobienia poważnych pieniędzy.

Z: Nie mógł uwierzyć, iż ludzie mogą być naiwni do tego stopnia. Wydaje się nielogiczne, by ktokolwiek słysząc pierwszy raz o firmie na zorganizowanej dla niego prezentacji wpłacił po kilku godzinach lub na następny dzień, kilka tysięcy dolarów. Pomijając tę niewiarę, interes był bardzo ryzykowny. W grę wchodziły ogromne sumy pieniędzy, trzeba więc było wszystkiego samemu dopilnować, a to wiązało się z ujawnieniem swojej tożsamości i twarzy. Mój informator nie mógł sobie na to pozwolić, miał zbyt dużo do stracenia. Wiedział, że właściciele innych biur aresztowano, mimo że się świetnie zabezpieczali. Nie chciał podzielić ich losu. Rozpoczął uczciwe życie.

A: Druga sprawa dotyczy zuchwałej kradzieży kosztowności z domu państwa Henryka i Celiny P. Czy wiesz, jak złodzieje przygotowują się do takiej kradzieży?

Z: Przypuszczam, iż w tym przypadku ze złodziejami musiał współpracować ktoś ze znajomych tych ludzi. Przystępcy mieli za dużo informacji.

A: Jakich na przykład?

Z: Wiedzieli, że państwo P. wyjeżdżając zostawiają klucze sąsiadowi, wiedzieli kiedy będzie on w domu. Przyjazd z dostawą nie mógł być przypadkowy. Znali też wartość łupu. Dokładnie wiedzieli, co mają ukraść. Poza dziełami sztuki i biżuterią ukrytą w sejfie nie zginęło przecież nic więcej. Zorganizowanie takiej akcji jest niezwykle kosztowne. Poza tym złodzieje przygotowali się do skoku dużo wcześniej. Kupili telefony komórkowe i podstawili fikcyjnego odbiorcę. Wszystko przemawia za tym, iż byli to wyśmienicie zorganizowani profesjonaliści.

A: Co się dzieje ze zrabowanymi dziełami sztuki?

Z: To zależy kim są włamywacze. Jeśli to pospolici złodzieje, którym po prostu udał się skok, to próbują sprzedać je w kraju. Jak sobie doskonale zdajesz sprawę, rynek odbiorców tego typu rzeczy jest niezwykle wąski, złodzieje bezskutecznie próbując sprzedać skradzione przedmioty zwykle wpadają. W tym przypadku wszystko wskazuje, że była to robota fachowców. Wydaje mi się, iż cały łup trafił od razu za granicę. Można również przypuszczać, że było to włamanie na zlecenie jakiegoś kolekcjonera, który może być dobrym znajomym okradzionych.

A: Jak można uniknąć podobnej sytuacji?

Z: Przede wszystkim trzeba zerwać z nawykiem zostawiania kluczy do domu w rękach "dobrych" sąsiadów. Nigdy nie wiadomo, czy nie przyjdzie mu do głowy pomysł, aby stać się współnikiem złodziei. Należy pamiętać, iż to okazja czyni złodzieja. Nikt przecież nie rodzi się przestępcą, to otoczenie tak go kształtuje. Już niejednokrotnie stwierdzono przypadki, w których z włamywaczami współpracowali będący na początku poza podejrzeniami przyjaciele okradzionych lub nawet ich bliska rodzina. Oczywiście można, a nawet należy poprosić sąsiadów, aby podczas nieobecności zwrócili uwagę co się dzieje z pozostawionym mieszkaniem. Należy ich również zobowiązać, aby zawsze, gdy ktoś interesuje się naszym mieszkaniem, wzywali policję. W tym przypadku złodzieje udawali dostawców mebli. Mogą się jednak podszywać pod dowolną osobę. Najbardziej zadziwia mnie postawa i brak wyobraźni sąsiada. Mógł się rzeczywiście nie domyślać, iż w kanapie ukryty jest włamywacz, zadziwiające jest jednak, że nie bał się otworzyć obcym osobom czyjegoś domu. Gdyby to byli pospolici bandyci, to bez żadnych wymyślnych sztuczek zabiliby go.

A: Dlaczego lato jest wzmożonym okresem aktywności przestępczej nieletnich?

Z: Mają dużo więcej swobody niż w innym okresie. Jeśli nastolatek zimą przed 20.00 nie wraca do domu, rodzice niepokoją się, że włóczy się po nocach. Natomiast latem powrót o 22.00 nie wydaje się niestosowny. Młodzi ludzie mogą bez ograniczeń spotykać się na powietrzu, a wtedy zawsze coś im przyjdzie do głowy. Okazji jest mnóstwo, już o nich mówiłem.

A: Kiedyś głośno było o programie "Małolat". Co o nim sądzisz? Czy wznowienie i kontynuowanie go ma sens?

Z: Jako człowiek, który całe dorosłe życie spędził na ściganiu przestępców i próbach zrozumienia, co skłania ludzi do wstąpienia na przestępczą drogę uważam, że program ten, jeśli byłby konsekwentnie realizowany, przyczyniłby się do istotnego ograniczenia przestępczości nieletnich. Co więcej, jeśli chcemy naprawdę ograniczyć przestępczość, to program taki jest niezbędny. Młodzi ludzie, którzy

późnym wieczorem i nocą przebywają w domu pod okiem rodziców, z pewnością będą mieli utrudnione kontakty z gangsterami.

A: Niewątpliwie jesteś specjalistą od zwalczania przestępczości. Czy jest coś, co zmieniłbyś w tym programie, aby był on bardziej skuteczny?

Z: Chcąc podnieść jego efektywność, niezbędne jest wprowadzenie zakazu sprzedaży wysokoprocentowego alkoholu młodzieży poniżej 21 roku życia. Wiem, że pijany kilkunasto – dwudziestolatek jest zdolny do wszystkiego. Myślę, że gdyby wprowadzono kary pieniężne i zabieranie koncesji na handel alkoholem sklepom, które sprzedają go osobom poniżej 21 roku życia, udało by się za kilka lat ograniczyć popełniane przestępstw o kilkadziesiąt procent. Niestety skorumpowani politycy to największa z możliwych struktura mafijna i jestem pewien, że nie dopuszczą do tego. Jest jasne, że człowiek właśnie do 21 roku najbardziej ulega nałogom, które później przejmują na całe życie. Spadłaby drastycznie produkcja alkoholu i papierosów. Są ludzie związani z tym przemysłem, którzy nigdy nie pozwolą, by wprowadzić takie ograniczenia. Łapówki i tzw. rozdania pod stołem to kwoty rzędu setek milionów dolarów. Nikt nie zrezygnuje z takich pieniędzy, nawet kosztem zdemoralizowania całego społeczeństwa. Oczywiście, nie można zabrać osiemnastolatkom dostępu do alkoholu i papierosów nie dając im nic w zamian. Należałoby pomóc wystawić tym nowo dorosłym cele życiowe, które byłyby dla nich atrakcyjne i które chcieliby realizować. W szkołach od czasu mojej edukacji nie zmieniło się tak naprawdę nic. Młodemu człowiekowi wbija się do głowy wiedzę, która najczęściej do niczego się nie przydaje. Nie przygotowuje się go do dorosłego życia. Tych którzy chcieliby zaprzeczyć tłumacząc, iż szkoły średnie mają przecież określone profile, chcę zapytać, czy wiedzą ile osób pracuje w wyuczonym zawodzie?

A: Czy słyszałeś, że policja w wielu miastach nie chce wprowadzić programu "Małolat" tłumacząc, że nie ma on sensu?

Z: Być może niektórzy boją się, że będą mieli więcej pracy. Policja cały czas skarży się na braki kadrowe. Niekiedy z nas mogą uważać, iż trzeba będzie na ten program poświęcić zbyt dużo środków, a efekty będą nikłe. Nie jest to jednak prawda. W tym przypadku chodzi przecież o profilaktykę, a jak wiadomo jest ona dużo tańsza od leczenia. Zastanówmy się, jak będzie rozprzestrzeniona przestępczość za dziesięć lat, gdy program ten nie będzie realizowany. Nie można również mówić, że policja całkowicie się od niego odcina. Po prostu dysponując obecnym budżetem nie ma szansy na jego efektywne prowadzenie.

PODSUMOWANIE JAK UNIKNAĆ PROBLEMÓW

Wiem, że istnieją w naszym kraju firmy sprzedające wakacje w systemie TIME SHARE. Nie mogę, niestety ocenić czy działają uczciwie, czy kontynuują niechlubną tradycję swoich poprzedników. Niemniej jeśli jakaś firma ma do zaoferowania rewelacyjny, a przy tym drogi produkt, to logiczne myślenie nakazuje, że powinna wyrobić sobie dobrą markę na rynku. Jeśli natomiast nie dba o rozpropagowanie swojej działalności i zaprezentowanie jej potencjalnym odbiorcom, poprzez różnego rodzaju otwarte akcje promocyjne, może to oznaczać, że ma coś do ukrycia. W takim przypadku należy przynajmniej być ostrożnym. Nie istnieją wielkie, międzynarodowe koncerny, które wysyłają do Twoich drzwi tylko akwizytora i nie dbają o swoją promocję. Jeśli akwizytor namawia do podjęcia natychmiastowej decyzji, to można być prawie pewnym, że jest oszustem, bez względu na to, jakich argumentów (być

może bez głębokiego przemyślenia słusznych) będzie używał. Oczywiście, są uczciwe firmy, które opierają swą działalność na kontaktach osobistych. Niemniej tego typu firmy dbają, by mieć dobrą markę na rynku. Z tego powodu nie wywierają presji do podjęcia natychmiastowej decyzji pod wpływem emocji.

Jeśli nie chcesz zostać oszukany, musisz wyrobić w sobie nawyk podejmowania decyzji na chłodno – po gruntownym ich przemyśleniu. Jeszcze raz przypominam, że na pojęciu okazja bazują wszyscy oszuści. W przypadku oferowania przyłączenia do systemu TIME SHARE była to sprawa pierwszoplanowa. Sztucznie zawyżano cenę produktu, by później informować, że tylko w dniu prezentacji przysługuje zniżka, która najczęściej stanowiła 25% ceny produktu. Do zastanawiających należy fakt, że każdy dzień pracy firmy był dniem “promocji i okazji”.

Sposobów na ograbienie pozostawionego na wakacje domu jest nieskończenie wiele. Do włamania, z którego można wynieść łup o wielkiej wartości złodzieje przygotowują się bardzo długo i drobiazgowo. Zabezpieczenie takiego obiektu trzeba przekazać w ręce wyspecjalizowanej agencji ochrony, która zapewni monitoring i szybką interwencję na wypadek, gdyby coś było nie w porządku. Przy wyborze agencji ochrony należy sprawdzić, czy ma ona aktualną koncesję. Należy wybrać taką, która bierze odpowiedzialność za powierzone mienie, a jej działalność jest ubezpieczona.

Do mieszkań większości czytelników tej książki z pewnością nie włamią się profesjonaliści. Jeśli potencjalny łup nie ma wartości kilkuset milionów złotych, to połączają się na niego drobni przestępcy. Wystarczy w takim przypadku założenie nawet najprostszego alarmu, którego działanie polega na uruchomieniu głośnika i poinformowaniu sygnałem alarmowym o włamaniu sąsiadów. Wywołany hałas zazwyczaj odstrasza złodziei i dzięki temu może uchronić mieszkanie od okradzenia. Warto przenieść do znajomych najcenniejsze przedmioty z mieszkania na czas wakacji. Należy również unikać zabierania wartościowych sprzętów do miejsc wypoczynku. W słabo zazwyczaj zabezpieczonych kurortach wakacyjnych stanowią bardzo łatwy łup.

Ciężko będzie z pewnością odwieść urlopowiczów od wieczornych czy nocnych spacerów. Aby nie stać się łatwym łupem należy na takie wyprawy pozostawić wszystkie cenne przedmioty, typu kamera, drogi aparat fotograficzny w bezpiecznym miejscu. Jeśli napastnik zorientuje się, że nie może niczego zrabować, to prawdopodobnie zaniecha takich działań.

Należy unikać kontaktu – zwłaszcza wieczorem, z kilku lub kilkunastoosobowymi grupami młodzieży. Nawet jeśli nie w celach rabunkowych, to z chęci zaimponowania rówieśnikom może ktoś z tej grupy stwarzać problemy przechodniom. Największą uwagę na to zalecenie powinny zwrócić kobiety.

W różnego rodzaju przestępstwa, których podłoże stanowią wyjazdy na wakacje lub pozostawienie domu bez opieki zamieszane są różne grupy przestępcze. Z racji nieograniczonej ilości możliwych oszustw w tym przypadku przypominam, że przestępcy czekają głównie na okazję – nasz błąd, który wykorzystają do swoich celów. We wszystkich aspektach związanych z wakacjami musimy kierować się zdrowym rozsądkiem!